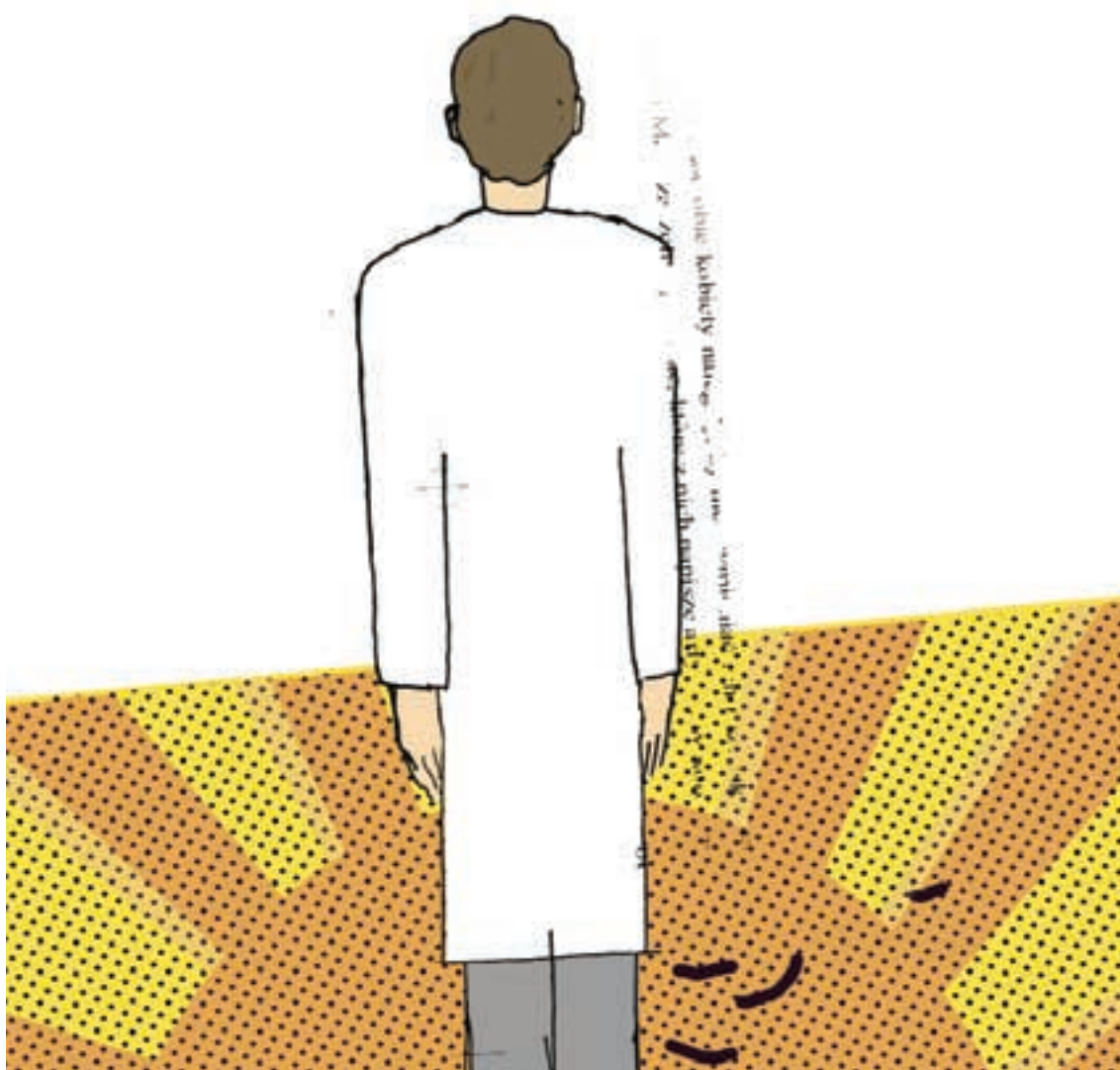


Lekarz w Niemczech może zarobić nawet 80 tys. euro rocznie.  
Problem w tym, że brutto

# Biały fartuch – czarna praca

Piotr Cywiński



– *O pracy w Niemczech trzeba wreszcie powiedzieć prawdę, bo gazety robią ludziom wodę z mózgow, a ci, co dają się nabrać przeżywają potem rozczarowania!* – Zbigniew Kostecki nie kryje złości. – *Nikt tu czerwonych dywanów przed Polakami nie rozwija, a o zarobkach krążą mity. Żeby wyjść na swoje razem ze współnikiem musimy przyjąć 130 pacjentów dziennie* – dodaje.

Zbigniew Kostecki mieszka w RFN od 31 lat. Zrobił specjalizację w chirurgii, ma własną praktykę w Krefeld, od lat jest też prezesem Polskiego Towarzystwa Medycznego w Niemczech.

Dr Tadeusz Borzych, absolwent poznańskiej WSE w Poznaniu, jeden z najbardziej aktywnych i chwalonych za profesjonalizm pośredników w wynajdywaniu pracy, podziela poglądy Zbigniewa Kosteckiego. – *Wokół możliwości zatrudnienia lekarzy zapanowała w Polsce atmosfera euforii, wynikającej z braku wiedzy. Owszem, istnieje zainteresowanie szpitali personelem medycznym z zagranicy, nie należy jednak patrzeć na to przez różowe okulary.*

### Wirtualne tysiące

Mimo wielkiego bezrobocia, w szpitalach miejskich i prywatnych praktykach brakuje wykwalifikowanego personelu. Szczególnie dotkliwy deficyt odczuwają nowe landy, bo lekarze i pielęgniarki z byłej NRD wolą szukać pracy w Holandii, Danii, a nawet w Norwegii.

Według Związku Lekarzy Kas Chorych, tylko w Saksonii-Anhalt potrzeba ponad 100 lekarzy, podobnie w Meklemburgii-Przedpomorzu. Do przygranicznego Passewalku dojeżdżają specjali-

cudzoziemców to Polacy. W Saksonii liczba absolwentów polskich uczelni medycznych tylko w ubiegłym roku wzrosła z 22 do 95 i chętnie zatrudniono by następnych. Oferowane zarobki są 5 razy wyższe niż w Polsce. Dyrektorzy szpitali i przychodni obawiają się jednak, że jeśli teraz nie przyciągną kandydatów zza Odry, to ci później nie zechcą dla nich pracować. Będą woleli przyjmować niemieckich pacjentów u siebie. W sumie ogólną liczbę wolnych etatów lekarskich w całej RFN można ponoć liczyć w tysiącach. Jeśli więc jest tak dobrze, czemu jest tak źle?

### Drang nach Osten

– *Nie mamy żadnych danych odnośnie potrzeb na terenie Niemiec i nie mam pojęcia, skąd biorą się dane przedstawiane w prasie* – wyjaśnia dr Susanne Katelhön z Kolonii, kierująca Wydziałem ds. Kontaktów z Zagranicą w Federalnej Izbie Lekarskiej. Przytaczane liczby są po prostu wysrane z palca. W zachodnich landach potrzeby są zrównoważone, co nie znaczy, że w ogóle

” W Wielkiej Brytanii lekarze zarabiają 10-krotnie więcej niż w Polsce, w Finlandii i Francji 7 razy więcej, w Niemczech i Norwegii 6. Ale to nie znaczy, że ludzie dostają tyle do ręki ”

ści ze Szczecina. Emerytowany lekarz pierwszego kontaktu, 66-letni Gerhard Kremp z podberlińskiej wsi Hangelsberg, znalazł następcę do opieki nad 1 800 mieszkańcami tej gminy dopiero po dwóch latach poszukiwań, i to dzięki pomocy Krajowej Izby Lekarskiej w Cottbus. Prof. Udo Wolter, szef brandenburskiej izby cieszy się z redukcji niedoboru lekarzy stacjonarnych z 200 do 99. W jego placówkach pracują fachowcy z 56 krajów. Większość stanowią Polacy i Czesi. W Szwedzt, w szpitalu ginekologiczno-położniczym, pięcioro spośród ośmiorga zatrudnionych

nie przyjmuje się do pracy lekarzy z zagranicy. Na wschodzie występuje wyraźny deficyt, ale oferowane są mniejsze zarobki, więc polscy lekarze wzorem kolegów Ossis traktują swój angaż jako etap przejściowy w drodze na Zachód. Pracodawcy zdają sobie sprawę, że nie zwabią ich mieszkaniem w betonowym blokowisku, że płace i wymagania za Odrą rosną, więc bardziej perspektywiczni są lekarze z biedniejszych zakątków Europy, z Rosji i jeszcze bardziej odległych, wschodnich kontynentów. Już 5 lat temu na 12 tys. przyjętych lekarzy z obcym paszportem naj-



Susanne Katelhön z Kolonii potwierdza z ubolewaniem: – *Niestety, nadal spotykam się z mentalnymi uprzedzeniami. Choć polscy specjaliści zatrudnieni w RFN mają dobrą markę, bywa, że są traktowani, jak by byli niedouczeni lub nietrzymający higieny.*

### Mity i legendy

– *Nasi lekarze popełniają ten błąd, że swoje rachuby opierają na liczbach bezwzględnych i na nieadekwatnych porównaniach – mówi Zbigniew Kostecki. – W Wielkiej Brytanii lekarze zarabiają 10-krotnie więcej niż w Polsce, w Finlandii i Francji*

” Dyrektor szpitala w Schwerinie informował Polskie Towarzystwo Medyczne o paradzie blagierów – *firmach consultingowych*, które powstały jak grzyby po deszczu i żerują na ludzkiej naiwności ”

więcej było Rosjan i Turków. Polacy znaleźli się dopiero na 3. miejscu.

### Efekt szyby

Dr Tomasz Gliński, anestezjolog z 16-letnim stażem, przyjechał do Niemiec z Płocka. Od miesiąca pracuje w Hermeskeil (Nadrenia Palatynat), jak mówi, w starej RFN. Najpierw jednak trafił do Szpitala Miejskiego w Brandenburgu. Dziś jest szczęśliwy, że udało mu się stamtąd wyrwać. – *Obiecano mi, że jako Facharzt zarobię z dyżurami 4 700 euro. W porównaniu do Polski, ta pensja wydała mi się kosmiczna. Na dodatek była tam neurochirurgia i chirurgia naczyniowa, a ja chciałem się czegoś nauczyć. Nic z tego. Wkrótce okazało się, że mam do czynienia z tzw. efektem szyby: co widziałem, nie było dla mnie. Nie dano mi możliwości rozwoju, ani nawet dyżurowania. Po wszystkich potrąceniach dostawałem na rękę 800–900 euro. Kiedyś byłem lekarzem na statku i wiem, co to odosobnienie, ale to była zbyt mała cena za rozłąkę z rodziną – podsumowuje.*

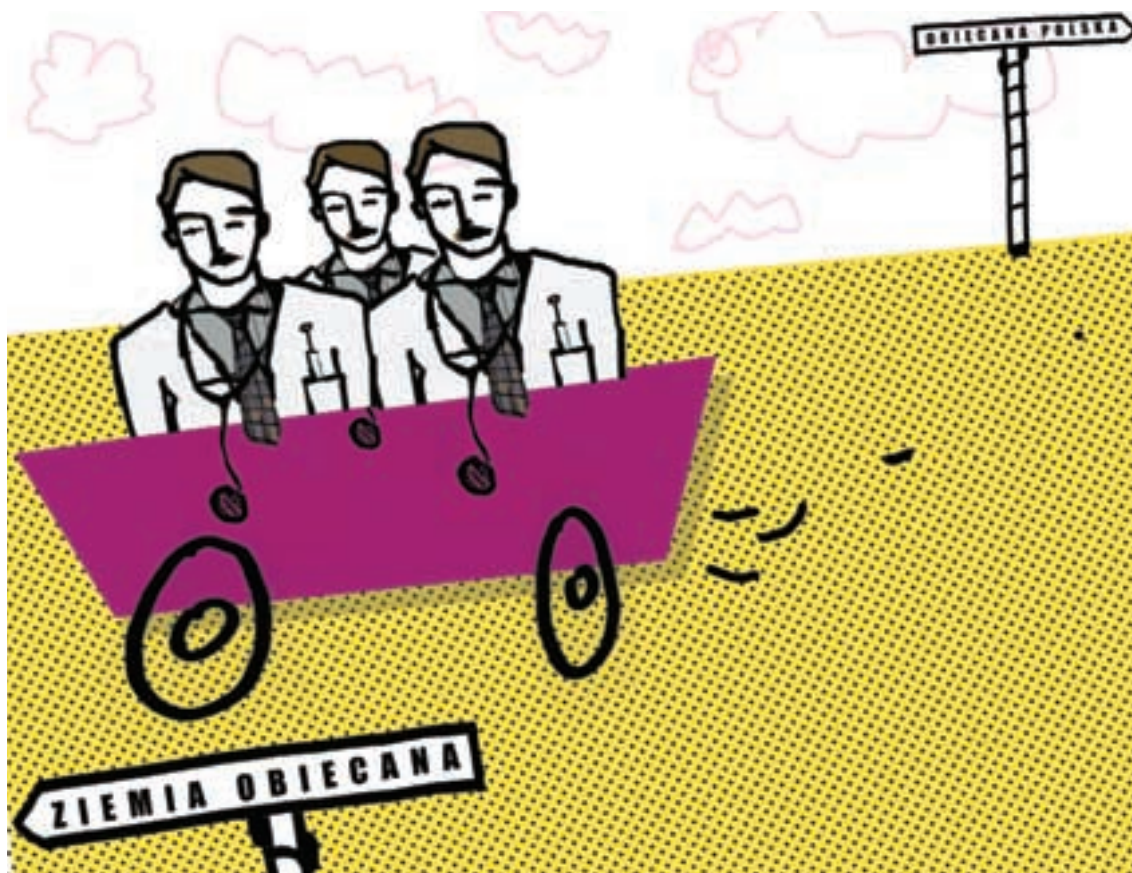
Po półrocznym okresie próbnym, mimo bardzo dobrej oceny, Gliński zdecydował się szukać innego pracodawcy. Czuł się oszukany. Nie mógł nawet praktykować w pełnym wymiarze własnej specjalizacji. – *Niby to oni nas potrzebują, a nie my ich, a stwarzają nieprzyjazny klimat. Miałem wrażenie, że nas, obcokrajowców po prostu nie lubią. Nie mówię o wszystkich, ale spotykały mnie upokarzające, wręcz uwłaczające momenty.*

7 razy więcej, w Niemczech i Norwegii 6. Ale to nie znaczy, że ludzie dostają tyle do ręki.

Kostecki wylicza: niemiecki lekarz po 25 latach praktyki, z pierwszym stopniem specjalizacji z trzema dyżurami w miesiącu zarabia około 80 tys. euro rocznie. Brzmi jak bajka. Tyle, że 48,5 proc. z tej sumy zabiera fiskus, następne 10 tys. idzie na ubezpieczenia, czyli zostaje 30 tys. To ok. 2 600 euro miesięcznie. Ale i tego nie można zestawiać z dochodami polskich lekarzy, bo za mieszkanie o średnim standardzie w dużym mieście dla 3–4-osobowej rodziny płaci się ok. 700 euro itd. – *Rachunek jest prosty. Kto ma problemy z liczeniem, nich spyta kogoś z 430 moich polskich kolegów z towarzystwa medycznego w Niemczech – radzi Kostecki.*

Rzecz jasna, praca w RFN może dać młodeму lekarzowi, wynajmującemu tanią kawalerkę w małej miejscinie, spore korzyści. Jednak niemieccy pracodawcy z reguły wolą specjalistów, a nie takich, którzy chcą się specjalizować. Prócz bariery językowej, do pokonania dochodzą inne trudności, często nie brane pod uwagę, jak np. warunki klimatyczne w krajach skandynawskich. Nie każdy potrafi przyzwyczaić się do mgieł, deszczów, czy dni i nocy trwających po pół roku. To główne powody występowania na tym terenie – mimo zachęt, permanentnego deficytu kadry medycznej. W Niemczech ten problem nie istnieje, ale – jak opowiada internista Marcin R. – *Gdy pojechałem na wstępne rozmowy do Bad Sarow-Fürstenwalde koło granicy*





graf. 3 x Natalia Gosciniak

„ Niemcy potrzebują taniej siły roboczej.  
Już 5 lat temu chętniej przyjmowali do pracy  
lekarzy z Rosji czy Turcji niż z Polski „

z Polską i zobaczyłem, w jakiej dziurze mam być zaszyty, od razu mi przeszło.

#### Parada oszustów

W szukaniu i ustalaniu warunków pracy polscy lekarze pracujący w RFN radzą kandydatom posłużyć się sprawdzonym pośrednikiem. Tomasz Gliński nie kryje, że najpierw miał do czynienia z chamowatym osobnikiem: – Nazywa się Kasimir Stynek. To Niemiec mówiący bez akcentu po polsku, więc pewnie przesiedleńca. On sam mnie odnalazł poprzez Internet, ale tak mnie traktował, że szybko zerwałem z nim kontakt. Dyrektor szpitala w Schwerinie informował Polskie

Towarzystwo Medyczne o paradzie blagierów – firmach consultingowych, które powstały jak grzyby po deszczu i żerują na ludzkiej naiwności. Niektóre z nich życzyły sobie za pośrednictwem do 20 tys. euro, do spłacenia przez Polaków w ratach po uzyskaniu pracy. – Jeśli ktoś opowiada, że załatwi pracę w Niemczech, albo np. w Holandii z pensją 12 tys. euro miesięcznie, od razu można odesłać go do diabła! – poucza dr Kostecki. – To takie same banialuki, jak te, że z Polski wyemigruje 1/4, czyli 30 tys. lekarzy, i tyłu znajdziesz tu pracę – podsumowuje.

Rok temu do Polskiego Towarzystwa Medycznego zgłosił się przedstawiciel Krajowej Izby Lekarskiej Meklemburgii-Przedpomorza, z prośbą

o pomoc w zwerbowaniu polskich lekarzy. Towarzystwo dało 2 ogłoszenia: w polskiej *Gazecie Lekarskiej* i w jej niemieckim odpowiedniku *Deutsches Ärzteblatt*. Z całych Niemiec zgłosiło się dwóch zainteresowanych pracodawców, za to z Polski spłynęła lawina podań. Po uświadomieniu wymogów formalnych zostało 148 osób, a po usłyszeniu o konieczności wpłacenia 200 złotych kaucji za koszty manipulacyjne, zostało około 50. Pewien chirurg z Bytomia rozpoczął wstępne rozmowy, ale gdy dowiedział się co i za ile go czeka, oświadczył krótko: *to ja wolę zostać tutaj...* W niemieckiej prasie fachowej połowę stron z ogłoszeniami zajmują anonse dotyczące zatrudnienia. Poszukiwani są jednak głównie specjaliści na kierownicze stanowiska, z dorobkiem naukowym i najchętniej z tytułami profesorów. Dla finansowo niedowartościowanej polskiej kadry naukowej byłaby to szansa na poprawę egzystencji, ale nasi profesorzy dawno już o tym wiedzą i z niej nie korzystają.

## Unijne nadzieje

Pozostaje ostatnia kwestia: co zmieniło się w zatrudnianiu lekarzy z chwilą przyjęcia Polski do UE? Dla tych, którzy są zatrudnieni w RFN ponad rok, 1 maja oznacza automatyczną możliwość uzyskania nieograniczonego prawa pracy. Poza tym, Niemcy, którzy jeszcze kilka miesięcy temu piętrzyli wymogi formalne, zaczęli akceptować specjalizacje uzyskane w Polsce. *To ważne, ale – jak ostrzega dr Magda Zielińska-Nowak, należąca do młodszego pokolenia emigracji zarobkowej niż dr Zbigniew Kostecki – niczego w życiu nie ma za darmo, za wszystko trzeba płacić i to nie-raz bardzo wysoką cenę. Wielu nie wytrzymuje ciężaru swej decyzji. Tadeusz Borzych komentuje: – Owszem, powroty do kraju nie są sporadyczne. Ilu wraca? Miesięcznie po kilka osób...*

Piotr Cywiński  
Berlin

Autor jest publicystą tygodnika WPROST,  
akredytowanym w Niemczech

## sonda redakcyjna

# Niemiec pod narkozą

Opinie przedstawicieli prywatnych klinik na temat szans na leczenie pacjentów z RFN



## Dr Henryk Gielwanowski

Poliklinika Giel-Med, Poznań

– Jestem pesymistą, gdy chodzi o szanse skorzystania polskich klinik na pacjentach z Niemiec. Tylko w dwóch dziedzinach polska medycyna może konkurować z zachodnią. To stomatologia i usługi sanatoryjne. Zbyt dobrze znam medycynę niemiecką, żeby mieć złudzenia, że klienci naszych zachodnich sąsiadów wybiorą nasz kraj. Nie możemy z nimi konkurować ani pod względem organizacji, ani sprzętu. Może jest jeszcze szansa w drobnych zabiegach, którym zechcą się w Polsce poddać niektórzy Niemcy. Ale wątpię, aby nastąpiło to szybko.

## Katarzyna Dembs

Centrum Medyczno-Rehabilitacyjne, Gdańsk

– Jako firma medyczna obsługujemy gości hotelowych i pracowników firm zatrudnionych w Polsce. Dlatego zachodni klienci nie są dla nas *novum*. Oczywiście, mieliśmy już wielu klientów z Niemiec, którzy byli zaskoczeni standardem usług, zbliżonym do ich kraju. Sądzę, że zalewu pacjentów z Niemiec nie będzie, natomiast z czasem może pojawić się ich w polskich klinikach coraz więcej. Nasza klinika oczywiście nastawia się na ich przyjazd, natomiast w tej chwili minęło zbyt mało czasu od naszego wejścia do Unii, aby prognozować na przyszłość.

## Dr Jan Wasilkowski

Prywatna Klinika Chirurgiczna, Zielona Góra

– Wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło szansę dla polskiej medycyny prywatnej. Problem w tym, że tylko w jednej dziedzinie – w chirurgii estetycznej. Po pierwsze – stoi ona na wysokim poziomie, po drugie – jest podobnie wyposażona pod względem sprzętowym, jak ta zza Odry. W pozostałych dziedzinach nie mamy szans na konkurencję, ze względu na słabe zaopatrzenie sprzętowe. Druga strona medalu to rodzaj klienta. Na razie przyjeżdżają do nas najbiedniejsi Niemcy, którzy za niewielkie pieniądze mają wygórowane oczekiwania.

## Dr Łukasz Sroka

Intermedia, Klinika Okulistyczna i Leczenia Niepłodności, Poznań

– Nie liczę na boom pacjentów z Zachodu. W naszej klinice obsługiwaliśmy już pacjentów z Niemiec i byli bardzo zadowoleni. Do wybrania naszej kliniki zachęciła ich oferta cenowa, wielokrotnie niższa, np. za zapłodnienie *in vitro*, niż w Niemczech. Podobnie było z laserową korektą wzroku. Wielu z nich było zaskoczonych naszym wyposażeniem, które nie odbiega od ich standardów. To chyba klucz do sukcesu. Szansa polskiej medycyny prywatnej tak naprawdę związana jest z ceną usług medycznych na Zachodzie, które w tej chwili wzrastają.

## Dr Tomasz Winiecki

Prywatna Klinika Rehabilitacyjna, Krojanty k. Chojnic

– Pacjenci z Niemiec pojawiają się w naszych klinikach niezbyt szybko. Na razie mamy do czynienia z penetracją rynku i szeregiem obaw. Jest to związane ze stereotypami Polski jako kraju ogólnie zacofanego. Spotkanie z wyposażeniem naszych klinik i poziomem oferowanych usług te stereotypy zmienia. W naszej klinice 15 proc. pacjentów pochodzi z Niemiec, ale ich liczba, tak myślę, będzie się zwiększać. Należy pamiętać, że cena podobnych usług jest u nich co najmniej dwa razy wyższa. Jednak najważniejszym elementem przyciągającym pacjentów jest poziom usług i wyposażenie.

